

**Magdalena Zowczak**  
**Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej**  
**Uniwersytet Warszawski**

**Kategoria pogranicza jako problem metodologiczny (perspektywa antropologiczna)**

Współczesna antropologia, „**choć nie wyklucza etniczności ze swego pola badawczego, jest obecnie bardziej zaangażowana w badania <pograniczy>** - pojęciem tym określa się pewną fizyczną przestrzeń, sugeruje ono coś znajdującego się <pośród>, strefę kontaktu, obszar, na którym zerwanie ciągłości staje się trochę nieostre” (Herzfeld 2004: 204). Metaforyczny i wieloznaczny charakter kategorii pogranicza (*borderland*) nie przeszkadza zatem w uznaniu jej za bardziej użyteczną w analizie współczesnej kultury, niż „tożsamość”. Dlaczego tak się dzieje? Spróbuję poddać refleksji przedstawioną tu konstatację znanego antropologa, odnosząc kategorię pogranicza do tendencji zarysowujących się we współczesnej humanistyce, a zwłaszcza w teoriach antropologicznych, oscylujących (nomen omen) na pograniczu humanistyki i nauk społecznych.

Punktem wyjścia niech będzie zmiana w postrzeganiu etniczności, reprezentowana przez teorię Frederika Bartha: etniczność nie jest dana ani stabilna; ma charakter procesu (red. *Ethnic Groups and Boundaries*, 1969). Podejście do tożsamości (różnych jej odmian, nie tylko etnicznej) w kategoriach „transakcji ekonomicznych” wiązało się z uznaniem jej za przedmiot negocjacji, konstruowany i aktualizowany w konkretnym kontekście politycznym oraz zapoczątkowało „gastronomiczne” teorie narodu (przeciwstawione „geologicznym”; Smith, 1995, za: Burszta, 1998<sup>1</sup>). Z kolei przyjęcie perspektywy mniejszościowej, a nawet zindywidualizowanej, jako podstawowego punktu odniesienia w analizie kultury (odwrotnie niż we wcześniejszej, modernistycznej antropologii), można uznać za zwrot w stronę obywatelskiej podmiotowości, bądź – ideologii multikulturalizmu (por.

---

<sup>1</sup> „To, co dla modernistów jawi się jako ciągłość dziedzictwa i wspólnota podstawowych wartości narodowych, ich krytykom przypomina <kartę dań>, na którą składają się symbolika, mity, język literatura piękna, oficjalna wykładnia historii. Jednoczący sens <narodowej substancji> nadają tym różnym składnikom narodowego *menu* nacjonalistki, konstruując wizję całości, nie istniejącą w takiej postaci w rzeczywistości” (Burszta 1998: 151).

Burszta, 1998: 151, nn). Odmienność jest wytworem ludzkiego działania i konfrontacji; zainteresujmy się zatem obszarem, w którym powstaje. W tej sytuacji podstawową kategorią staje się pogranicze, postrzegane jednak nie tyle jako pojęcie odnoszące się do przestrzeni, co właśnie strefa konfrontacji i przenikania się praktyk społecznych/ kulturowych w kontekście polityki sąsiadujących ze sobą państw.

Granice kulturowe są jednak znacznie bardziej problematyczne niż społeczne, opierają się na konceptualizacji. Współczesne państwowe dyskursy wykorzystują dziedzictwo nowoczesnej antropologii w wersji spopularyzowanej, sprowadzając je do wskazania pozbawionych kontekstu cech kulturowych czy „stylizowanych artefaktów”, jak na turystycznych mapach, gdzie zaznaczono lokalne ciekawostki w postaci symbolicznych ikon. Takie podejście – twierdzą antropologowie – w gruncie rzeczy wiąże się z tuszowaniem historii. „...sama bowiem idea autochtonicznych początków <kultury> pozostaje w sprzeczności z wszelkimi dowodami sugerującymi, iż tak naprawdę **tożsamości trwają, a nawet rodzą się poprzez grę kontaktów – poprzez negocjowanie oraz genezę granic społecznych i kulturowych**. Idee, praktyki i artefakty mogą się rozprzestrzeniać poprzez kontakty społeczne na cały świat, zgodnie z wieloma różnymi logikami, gromadząc przy tym bardzo odmienne historie” – co, jak podkreśla Herzfeld, udowodnili już dyfuzjoniści (2004: 203).

Popularna jeszcze w latach 80. analogia pomiędzy kulturą a językiem bądź kulturą a tekstem nie satysfakcjonuje już antropologa, podatnego na dokonujący się w humanistyce „**zwrot performatywny**”. Richard Schechner, jeden z ojców-założycieli tego nurtu, konstatuje: „Świat nie jest już postrzegany jako księga, którą się czyta, lecz jako *performance*, w którym się uczestniczy” (2002:21 za: Domańska 2007:48). Właściwe przetłumaczenie tego terminu na język polski sprawia niejakie trudności, faktycznie też zależy od kontekstu. Dlatego często pozostaje się przy terminie angielskim. Najczęściej tłumaczy się jednak *performance* jako wykonanie z akcentem na działanie, aktywność. Zinstytucjonalizowane już w początkach lat 80. *performance studies* mają dwojakie korzenie. Wywodzi się je, po pierwsze, ze studiów teatrologicznych oraz z prac antropologów i socjologów, którzy wykorzystywali metafory związane z teatrem (jak Clifford Geertz, Thomas Luckmann), a zwłaszcza metaforę gry. Jako drugie źródło wskazuje się zazwyczaj teorię aktów mowy Johna Austina. Dla naszych potrzeb można tu też wspomnieć słynną analizę języka Trobriandczyków Bronisława Malinowskiego w *Ogrodach koralowych i ich magii*. Analizując kulturę w kategoriach zachowań, traktował analogicznie akty mowy; za

pierwotną uznawał pragmatyczną funkcję języka. Język jest zatem przede wszystkim działaniem (1987).

Kultura, tożsamość, zwyczaj, rytuał, obrzęd – wszystkie te pojęcia, jako zbyt statyczne i skłaniające do esencjalizacji, bywają współcześnie przekładane na „praktyki kulturowe” bądź - bliskie im, ale bardziej zindywidualizowane, przygodne i dynamiczne – wykonania, *performance*. Performatywność wiąże się z przeświadczeniem, „że język nie tylko przedstawia rzeczywistość, lecz także powoduje w niej zmiany, a ponadto, że  **pewne zjawiska istnieją tylko w akcie ich wykonywania i że muszą być powtarzane, by zaistnieć**” (Domańska: 2007: 49). Skoro ta ostatnia teza stosuje się do płci kulturowej (*gender*), to tym bardziej – do tożsamości etnicznej czy narodowej. W tym momencie można zauważyć, że pogranicze jako przestrzeń eksperymentalna jest rodzajem sceny i zarazem laboratorium dla wykonywania (odgrywania) różnego rodzaju tożsamości, jest najwłaściwszym kontekstem innowacji kulturowych i społecznych *performansów*.

Metodyka współczesnej antropologii kulturowej wpisuje się w zwrot performatywny akcentowaniem tzw. **zwrotności** czy też refleksywności zwrotnej (*reflexivity*) pomiędzy badaczem a rzeczywistością badaną. Poza oczywistym wpływem badacza na przedmiot badań, choćby ograniczany różnymi sposobami, podkreśla się proces odwrotny. Przedmiot badań zmienia badacza i wpływa na przekształcenia jego projektu. Świadomy tego stanu rzeczy badacz powinien w konsekwencji odpowiednio odgrywać i modyfikować swoją rolę. Wchodząc w interakcje z badaną społecznością, doświadcza wraz z nią zdarzeń o znaczeniu symbolicznym i zyskuje szansę na przekroczenie granic, czy raczej ograniczeń swojej tożsamości; funkcjonuje zatem **na pograniczu tożsamości**. Sukces ma mu zapewnić już nie ograniczanie się do roli instrumentu pomiarowego, wymuszony i nieprawdziwy obiektywizm oraz dystans, ale sprawczość, współudział, a nawet interakcje społeczne, podejmowane w obliczu ważnych wydarzeń. Zaangażowanie, interwencja, wpisane w rolę badacza, tworzenie wiedzy „w solidarności z podmiotami i przedmiotami swoich badań” jako jego cel – to cechy „performatywnego Ja”. Badacz „nie <wynajduje tradycji>, ale w nią interweniuje (*from invention to intervention*);

świadomie i aktywnie współdziała w tworzeniu świata innych, podobnie jak i oni współtworzą jego/jej świat” (Domańska 2007: 60<sup>2</sup>).

**Sprawczość** (*agency*) jest więc kolejnym pojęciem, które chciałabym uwzględnić w konstruowaniu metodologicznego kontekstu dla kategorii pogranicza. Zwrot performatywny jest uważany za reakcję na postmodernistyczne ograniczenie podmiotu, postrzeganego jako pasywny, uległy, kształtowany przez przemoc zinstytucjonalizowanej wiedzy/władzy (zwłaszcza w niektórych teoriach poststrukturalistycznych, np. w kontekście dyskursu Michela Foucault). Być sprawcą zmian, a nie ich przedmiotem, to model badacza konwencji performatywnej. Zamiast kontemplacji i aprobaty celem ma być zmiana jako wartość pozytywna, otwarcie – za pomocą działania, *performansu* - przestrzeni oporu i buntu wobec zniewalających struktur. Ewa Domańska zwraca uwagę na marksowski i lewicowy charakter projektu. Moim zdaniem – wykręcę na chwilę poza konstruowany model metodologiczny – można tu zauważyć podobny ton, jak w *Kondycji ponowoczesnej* Jean - François Lyotarda (1979), który przeciwstawiał *paralogię* jako cel nauki - innowacyjności przypisanej do systemu i przezeń wykorzystywanej, zaś konflikt i niezgodę – konsensusowi, „wartości przestarzałej i podejrzanej”<sup>3</sup>. Ton ten – zwłaszcza z perspektywy dyskursu dominującego –wydaje się niebezpiecznie zbliżać ku anarchii i terroryzmowi. Tzw. zwrot performatywny uważany jest jednak za odpowiedź na wyzwania współczesnego świata, wśród których - obok globalizacji i zmian technologicznych – wskazuje się właśnie terroryzm i ludobójstwo.

Mówiłam dotąd o pograniczu jako podstawowej przestrzeni „wykonywania” (rozgrywania, przedstawiania) tożsamości oraz o przemieszczeniu roli samego badacza w strefę pogranicza tożsamości. Teraz jeszcze chciałabym wspomnieć o przedmiocie szczególnego zainteresowania *performance studies*: o **hybrydowych „figuracjach podmiotowości”**, do których należą postacie najbardziej ekstremalne, pograniczne. Należą do nich: „cyborg, klon, rzecz w swojej podmiotowości, mutant

---

<sup>2</sup> Ewa Domańska powołuje się w tym fragmencie swojego artykułu na Tami Spry, A „Performative-I” *Coopresence. Embodying the Ethnographic Turn In Performance and the Performative Turn In Ethnography*, „Text and Performance Quarterly” October 2006 vol. 26, nr 4.

<sup>3</sup> Innowacja „jest sterowana a w każdym razie wykorzystywana przez system w celu zwiększenia skuteczności”, podczas gdy paralogia jest posunięciem w pragmatyce wiedzy, którego znaczenie na początku bywa często zapoznane”. Dlatego według Lyotarda to ta druga uprawomocnia naukę w epoce utraty wiarygodności przez metanarracje, wielkie opowieści nowoczesnej nauki europejskiej (1997: 164).

(jednostka ludzka czy zwierzęca genetycznie zmanipulowana), terrorysta (zwłaszcza muzułmańska samobójczyni)”, a pomiędzy tymi odmieńcami „przedstawiciele różnego rodzaju mniejszości (zwłaszcza *queer*, transseksualista, lecz także ludzie o różnym pochodzeniu etnicznym oraz niepełnosprawni)” (Domańska 2007: 54). Ze względu na zwrot ku rzeczom, w tym środowisku naturalnemu (oczywiście bez humanizowania go), mówi się o posthumanistycznym zabarwieniu tych studiów. Podmioty - przedmioty ukazywane są „historycznie”, to znaczy w procesie tworzenia się, w postaci niedokonanej, niedookreślonej. Są to zatem modelowe przykłady wcześniejszych antybohaterów – nie-ludzkich obcych i wrogów narodowego dyskursu. Ewa Domańska, charakteryzując zainteresowania współczesnej humanistycznej awangardy, powiada, że „człowiek <normalny>, tj. biały, heteroseksualny Europejczyk z klasy średniej nie jest już atrakcyjnym przedmiotem badawczym” (2007: 55). Zainteresowania te wychodzą naprzeciw wyzwaniom związanym z tzw. kreolizacją kultury (Hannerz 2006: 23)

Czwartym kontekstem funkcjonowania kategorii pogranicza we współczesnej humanistyce jest **transdyscyplinarność**, a **nawet** – jak chcą niektórzy – **antydiscyplinarność**. To także jest jednak cecha, którą uznawano za charakterystyczną dla postmodernizmu. Frederic Jameson wskazywał zanik granic pomiędzy gatunkami literackimi i dyscyplinami nauki akademickiej, wraz z przenikaniem się kultury elitarnej i popularnej, jako istotny wyznacznik postmodernizmu. I tu spektakularnym przykładem była twórczość Michela Foucault, którą Jameson określił złośliwie jako „dyskurs teoretyczny”, co do którego „kwestią nierozstrzygalną” jest, czy należy do filozofii, historii, socjologii czy politologii (1996: 192-193). Trzeba przyznać, że tak też się przedstawia coraz częściej dyskurs współczesnej antropologii kulturowej, której wyznacznikiem pozostały chyba tylko badania etnograficzne jako empiryczny kontekst współdoświadczenia badanych „światów”, czy też, zgodnie z dyskursem performatywiistów, uczestniczenia w nich, a nawet – odgrywania w nich własnych ról, jak w *performance'ach* czy happeningach (Hastrup 2008).

Pora wrócić do samej **kategorii pogranicza**. Postrzegane tak, jak to przedstawiłam, jest stosunkowo nowym przedmiotem badań antropologicznych. Ich modelowym przykładem są studia dotyczące pogranicza USA i Meksyku. Co prawda, współczesny antropolog dystansuje się do przestrzeni jako wyznacznika określającego przedmiot badań (czyli praktyki kulturowe). Jak to zwięźle ujął Ulf

Hannerz, „jako że ludzie przemieszczają się ze swoimi znaczeniami, a znaczenia znajdują sposoby przemieszczania się nawet wtedy, kiedy ludzie pozostają na miejscu, **terytoria nie mogą już zawierać w sobie kultur**” (2006: 21). Jednak w przypadku pogranicza państwowego czyni się wyjątek. Ponieważ „granice państwa-narodu, przybierając postać tożsamości zbiorowej, w pewnych kontekstach uprzywilejowują wymiar przestrzenny, stąd analiza tożsamości ludzi <pogranicza> nie daje się pomyśleć bez odwołań do terytorialności owych wspólnot” (Kempny 2004, s. 125).

O ile przedstawiony wyżej sposób postrzegania pogranicza jest stosunkowo nowy, w sensie teoretycznym antropologia, zgodnie z zainteresowaniami przestrzenią peryferii, wypracowała wcześniej pewne narzędzia analityczne, które mogą stanowić dogodny punkt wyjścia dla jego opisu. Zapoznany dziś strukturalizm Lévi-Straussa wprowadził **mediację** jako element zmienności i ruchu w strukturze scenariusza kulturowego i jego transformacji (por. np. Lechte 1999: 133). Kategoria **liminalności** Victora Turnera, chociaż z pewnością jest nadużywana, ma niewątpliwe zalety dla zwolenników „zwrotu performatywnego”, choćby dlatego, że często zaczynają swoje studia od krytyki prac tego klasyka (Turner 2005). Obie te kategorie odnoszą się do różnych rodzajów granic: przestrzennych, czasowych, kulturowych. Należy zatem przemyśleć możliwości ich modyfikacji i wykorzystania w odniesieniu do tradycyjnej, binarnej **opozycji pomiędzy centrum a granicą terytorium narodowego**.

Jeden z rozdziałów *Antropologii* Michaela Herzfelda nosi tytuł *Pogranicza, zapętlenia, zgrupowania*. Miasto, a zwłaszcza metropolia, megalopolis, i strefy graniczne, a szczególnie przejścia graniczne, Herzfeld traktuje jako podobne sobie przestrzenie, symboliczne dla kondycji współczesnego człowieka. W obu przypadkach są to przestrzenie symbolicznie „nieczyste”, w których „przepływ towarów, idei, wyobrażeń i ludzi” powoduje krzyżowanie się niewspółmiernych, heterogenicznych kategorii, odmiennych systemów klasyfikacyjnych. Przejście graniczne Herzfeld określa jako „zmaterializowany punkt załamania taksonomii”. Zgodnie ze strukturalistycznym idiomem Edmunda Leacha, *bitwix and between*, tę pełną potencjalnej mocy wieloznaczność można postrzegać jako przestrzenny odpowiednik czasu przejścia. Próba jego opisu wiąże się z koniecznością konstruktywistycznego, czy lepiej performatywnego, podejścia do zmiennej sytuacji politycznej, społecznej, ekonomicznej. Herzfeld nawiązuje do teorii Fredrika Bartha:

„uwagę trzeba skupiać raczej **na kwestii tworzenia i utrzymywania granic**, a nie na jakiejś pozornie trwałej <zawartości kulturowej> istniejącej w obrębie granic” (Herzfeld 2004, s.193- 216).

Powrócę na chwilę do amerykańsko-meksykańskiego, modelowego pogranicza. W kulturze amerykańskiej było to pojęcie związane z romantyczną epoką pionierów i z dyskursem kolonialnym, podobnie jak Kresy w polskiej kulturze<sup>4</sup>. Później pogranicze skojarzono metaforycznie z typem wędrowca, migranta, przemieszczającego się w poszukiwaniu czasowego zatrudnienia; to on, swoista odmiana *self-made man*’a, pojawiający się znikąd i znikający po odegraniu swej roli, stał się reprezentantem pogranicza. Należy niejako odwrócić tę bohaterską rolę – samotnego „strażnika prawa” - aby znaleźć się w kręgu współczesnych zainteresowań badawczych. „Figuracjami podmiotowości” będą tu zmarginalizowani migranci, ofiary karteli narkotykowych, bezrobotni mieszkańcy pogranicza utrzymujący się z przemytu (tak jak polskie i ukraińskie Mrówki), a zatem osoby pozbawione prawnej podmiotowości i działające z przymusu bądź z wyboru w przestrzeni bezprawa, zarazem jego ofiary. Celem opisu są ich praktyki codzienne, zestaw pogranicznych *performance*’ów i happeningów wpisanych w strategię przetrwania, oraz milcząca wiedza, która pozwala konstruować i komponować owe strategię w cieniu wszechobecnej przemocy. Patronuje jej postać „kojota”, przemytnika ludzi i faktycznego beneficjenta politycznej różnicy (Donnan, Wilson 2008: 179-180). Różnica ekonomicznych, prawnych i obyczajowych potencjałów, narzucona przez arbitralnie poprowadzoną granicę (tak ona zazwyczaj wygląda z perspektywy mieszkańców zmarginalizowanych społeczności, które mają do niej stosunek głęboko ambiwalentny) tworzy kontekst praktyk kulturowych, zazwyczaj kontestujących politykę społeczną państwa i jego instytucji władzy. Elastyczność człowieka pogranicza, pomysłowość w dostosowywaniu się do zmieniających warunków i zasad, także pozostaje w opozycji do romantycznego bohatera, samotnego obrońcy prawa, i czyni pogranicze modelowym obszarem eksperymentu kulturowego.

---

<sup>4</sup> Zdaję sobie sprawę z historycznych różnic, dzielących relacje polityczne i kulturowe w II Rzeczypospolitej od relacji pomiędzy państwami Europy Zachodniej i ich koloniami. Niemniej jednak, ze względu na charakter tego tekstu, chodzi mi o model dyskursu konstruowanego z perspektywy bezwzględnej dominacji, który wyklucza w pełni podmiotowe traktowanie zdominowanych.

Typowym przykładem popularyzacji przedstawiania problemów tego pogranicza może być np. tekst Mariusza Zawadzkiego w „Gazecie Wyborczej” z 14 września. Tytuł *Atak klonów z Meksyku* uzupełniono następującym „abstraktem”: „Amerykanie obawiają się, że okrutna wojna narkotykowej mafii z meksykańskim państwem przeleje się na ich stronę granicy. Przemycnicy w USA już stosują niektóre metody z tej wojny”. Narracja dotyczy przebieranek przemytników, którzy w sposób doskonały wcielają się w role szeryfów, policjantów, kierowców ambulansów i szkolnych autobusów, dostawców supermarketów, listonoszy i techników telewizji kablowej, przewożąc przez granicę w stosownych pojazdach z demobilu setki kilogramów marihuany. „Ale przebieranki za policjantów są szczególnie niebezpieczne, bo podkopują zaufanie funkcjonariuszy do siebie samych – konstatuje autor – Teraz każdy amerykański policjant czy strażnik graniczny musi przyglądać się podejrzliwie koledze w mundurze, jeśli go nie zna osobiście”. Amerykanie, kupując od szmuglerów narkotyki i zatrudniając nielegalnych imigrantów, ponoszą współodpowiedzialność za „mafijną bonanzę w Meksyku”. Mieszkańcy amerykańskiego pogranicza wykazują ambiwalentną postawę wobec wspomnianych praktyk. Z jednej strony mają miejsce próby zaostrzenia prawa imigracyjnego i akcje aktywistów Tea Party przeciw przemytowi, z drugiej – trudno wyobrazić sobie np. Kalifornię bez nielegalnych imigrantów z Meksyku: „sprzątaczek, niań, czyścicieli basenów, ogrodników, kelnerów i kucharzy” (Zawadzki, 2010: 9).

Przejdę teraz do realiów naszego współczesnego, polsko-ukraińskiego kontekstu. Bez wątplenia rozpad ZSRR, upadek muru berlińskiego, a także atak na World Trade Center, można traktować jako metaforyczny kres wyobrażeń mieszkańca Europy środkowo-wschodniej o nieprzenikalnych, przeciwstawnych sobie, równoległych światach, zakreślonych granicami porządkach kulturowych i ustalonych tożsamościach ich przedstawicieli. Jeszcze cztery lata temu, kiedy przystępowaliśmy do realizacji projektu badawczego dotyczącego pogranicza, wydawało się, że chociaż Ukraina nie ma szans na szybkie członkostwo w Unii, to nowe typy relacji i więzi, budowane niejako w poprzek granicy, pod wieloma względami bardziej łączą niż dzielą społeczności zamieszkałe po obu jej stronach. Chociaż obserwowaliśmy odradzanie się i umacnianie partykularyzmów i fundamentalizmów, wznoszących nowe mury pomiędzy „światami” swoich wyznawców, wydawało się, że ta granica może się stać dobrym przykładem globalnych zmian, „przepuszczalnych granic”, nie tylko politycznych.



Dostępność nowych źródeł konstruowania tożsamości, wszechobecność nowych mediów udostępniających idee i obrazy w skali globalnej oraz masowej komunikacji, sprawiła zarazem, że **pogranicze stało się w pewnym sensie wszechobecne**, także w metropoliach, w których gnieźdzą się kolonie migrantów i emigrantów. Relacja pomiędzy kulturowymi kategoriami centrum i granicy ma charakter współzależności, a przemienność ich wzajemnego przyciągania i odpychania zależy od politycznej i ekonomicznej koniunktury. Z perspektywy symboliki społecznej centrum i granica zajmowanego przez wspólnotę terytorium są równoważne, a relacja między nimi świadczy o typie władzy i aktualnej polityce. Symbolika mitu państwa narodowego odpowiada społecznemu wartościowaniu przestrzeni; granicę można postrzegać jako projekcję centrum. Jednak w czasach powszechnej mobilności i globalizacji, a przede wszystkim przemiany państwa narodowego w obywatelskie, także teza odwrotna wydaje się coraz bardziej sensowna: niektóre centra stają się projekcją pogranicza.

Po obu stronach naszej granicy – zwanej w radzieckiej epoce marginalizacji i zamknięcia „ścianą wschodnią” - rozciągały się tereny pod specjalnym nadzorem, okupowane przez wojskowe poligony, zamieszkałe przez przesiedleńców, a w Polsce wyludnione i zasiedlane stopniowo nowymi osadnikami. Spowodowało to radykalne przewartościowanie pojęcia pogranicza w polskim dyskursie narodowym. Konstatacja Józefa Piłsudskiego z maja 1920 roku (a więc jeszcze przed bitwą warszawską), że „Polska to obwarunek: kresy urodzajne, centrum - nic” (cytuję to skądinąd powszechnie znane powiedzenie za: *Leksykon* 1999: 115) zupełnie nie przystaje do postrzegania współczesnego, zwłaszcza wschodniego pogranicza, które utrzymuje swój peryferyczny, tzw. stykowy charakter, wytworzony w warunkach długotrwałej izolacji politycznej i ideologicznej.

Po upadku ZSRR życie mieszkańców pod względem ekonomicznym jeszcze podupadło wskutek rozpadu dawnych zakładów pracy. Bezrobocie i ubóstwo konserwują tradycyjne postrzeganie świata i stawiają mieszkańców pogranicza przed dramatyczną alternatywą: praca „na granicy” albo pracą za granicą (jak to formułuje Anna Chlebicka; 2010), często za cenę eurosierot. Po obu stronach obserwuje się od lat niekorzystne tendencje demograficzne. Dotyczy to nie tylko wyludniających się wsi, ale spada także liczba mieszkańców miast (Kawałko, Miszczuk, 2008). W tej sytuacji **granica stanowiła do niedawna** (do wejścia w życie traktatu z Schengen w

grudniu 2008 roku) oś lokalnego życia – „**centralny zakład pracy**”. Ale nawet stosunkowo pomyślny dla mieszkańców czas otwarcia granicy dla ruchu bezwizowego (1997-2001) w niewielkim tylko stopniu przyczynił się do wyrównania „potencjałów”, może najbardziej widocznego w zakresie tzw. euroremontów<sup>5</sup>.

Obok polityki unijnej chyba jednak przede wszystkim to proces narodotwórczy, uwikłany w czystki etniczne i przesiedlenia lat 40. ubiegłego wieku, przyczynił się do utrzymania „**stykowego**” charakteru tego pogranicza w przeciwieństwie do sytuacji na pograniczu polsko-niemieckim (por. Buchowski 2004: 11), które – pomimo silniejszej bariery językowej – przejawia w większym stopniu cechy **przejściowe**. Grzegorz Babiński stwierdza wręcz regres w kontaktach na pograniczu. „W ciągu ostatniej dekady ubiegłego wieku zaobserwować można było przesuwanie się funkcji tej granicy od koegzystencji do współpracy, w ciągu ostatniego pięciolecia nasiliły się, jak sądzę, zjawiska, które uzasadniają tezę, że jest to znowu tylko granica koegzystencji” (2010: 33-34).

W całym tym okresie nie udało się przepracować starej traumy. Świadczą o tym konflikty wybuchające wokół cmentarzy, świątyń, pomników. W sporach katolików rzymskich i greckich o kościół karmelitów w Przemyślu, oraz Polaków i Ukraińców o rekonstrukcję Cmentarza Orłąt we Lwowie, władze lokalne tych dwóch miejskich społeczności nie wahały się przeciwstawić koncyliacyjnym politykom swoich władz centralnych, realizując wbrew ich decyzjom własną wykładnię narodowej racji stanu. Przemyśl i Lwów jawią się w kontekście tych wydarzeń jako opozycyjne ośrodki koncentracji narodowych emocji. Przypomina to wspomniany w kontekście pogranicza USA i Meksyku problem konfliktu pomiędzy polityką centralną a partykularną polityką lokalnych centrów pogranicza.

Granice pamięci nie pokrywają się z granicą polityczną. O żywotności urazów po obu jej stronach świadczą „niewidzialni” Ukraińcy w Polsce i „niewidzialnymi” Polacy na Ukrainie. Żywione przez nich lęki znajdują wyraz w niemożliwych do oddzielenia wspomnieniach i fantazjach na temat okrucieństwa drugiej strony. W typowych dla współczesnej antropologii badaniach pamięci zwraca się uwagę na **rolę traumy w budowaniu grupowej i jednostkowej tożsamości**. „Trauma jest w tym

---

<sup>5</sup> Według danych z 2008 roku wielkość PKB *per capita* w Polsce wynosiła 7944 USD, na Ukrainie – 1384 (Kawałko, Miszczuk, 2008).

kontekście doświadczeniem zamrażającym działania lub wprowadzającym element nieuświadomianego powtórzenia, pewnej bierności. (...) W kontekście <zwrotu performatywnego> chodzi o to, by wyjść poza melancholijną kontemplację traumy i sprowokować jednostkę czy społeczność do podjęcia rytuałów żałoby czy uroczystości rocznicowych, które są rodzajem społecznych *performance'ów*", pisze Ewa Domańska (2007: 57).

Cztery lata temu nastroje społeczne po pomarańczowej rewolucji były optymistyczne. Był to czas przełomu i ożywienia w relacjach polsko-ukraińskich, chwilowego powrotu – zwłaszcza w przypadku młodszych generacji – do nadziei, wywołanej pewnym podobieństwem fenomenu pomarańczowej rewolucji do rewolucji „Solidarności”. Na krótki czas pojednane miasta Kijów i Lwów stały się modnymi celami podróży polskich polityków i – nieco dłużej - wycieczek polskiej młodzieży, a granica z Ukrainą pojawiła się w centrum publicznej uwagi. Jednak w kolejnej fazie, wskutek akcesu Polski do Unii Europejskiej i stopniowego otwierania się na Zachód, nastąpiło uszczelnianie granicy z Ukrainą poprzez wprowadzenie wiz dla Ukraińców i – w grudniu 2008 – wejście Polski do strefy Schengen. Można postrzegać ten proces jako rekonstrukcję dawnych kategorii w zmienionej konfiguracji. Unię nazywają nasi ukraińscy rozmówcy, podobnie jak i inni obywatele państw byłego ZSRR, *Ewrosojuzem* i wyobrażają ją sobie jako twór przypominający upadłą metastrukturę: Związek Radziecki.

Kolejne fazy tej politycznej historii pozwalają śledzić zmienne znaczenie granicy w kontekście sytuacji międzynarodowej i globalnej, a jednocześnie w kontekście wewnątrzpaństwowej relacji pomiędzy centrum a peryferią. Można dla opisu tych zmian zastosować pojęcia *communitas* i struktury, zaczerpnięte z antropologii Victora Turnera (2004). Czas przełomowych wydarzeń, które pociągnęły za sobą poczucie wspólnoty w skali ponadlokalnej, pozwolił na dowartościowanie pogranicza, społeczności lokalnych (centrum przesunęło się na peryferie), otwarcia, ożywionej komunikacji i wymiany, budowy kontaktów i struktur transnarodowych. Teraz jednak nastał czas dekonstrukcji: powracamy do strukturalnego usztywnienia granic na wschodzie Unii. Społeczności lokalne tracą znaczenie na rzecz centrum, następuje zahamowanie wymiany. Czy Euro 2012 przywróci choć na krótko dawny entuzjazm? Niestety, kryzys gospodarczy nie pozwala na optymizm.

## Literatura

Babiński G.

2010 Refleksje nad kierunkami przemian pogranicza polsko-ukraińskiego [w:] Na pograniczu „nowej Europy”. Polsko-ukraińskie sąsiedztwo. Red. M. Zowczak. DiG, Warszawa, s. 31-44.

Buchowski M.

2004 Granica a uprawianie antropologii – uwagi wstępne [w:] Polska-Niemcy. Pogranicze kulturowe i etniczne, Archiwum Etnograficzne nr 42. PTL, Uniw. Wrocławski, Wyd. Poznańskie, s. 7-11.

Burszta W. J.

1998 Antropologia kultury. Tematy, teorie, interpretacje. Wyd. Zysk i S-ka, Poznań.

Chlebicka A.

2010 Rola przemytu w życiu młodzieży pogranicza [w:] Na pograniczu „nowej Europy”. Polsko-ukraińskie sąsiedztwo. Red. M. Zowczak. DiG, Warszawa, s. 243-256.

Domańska E.

2007 „Zwrot performatywny” we współczesnej humanistyce, „Teksty drugie” nr 5, s. 48- 61.

Donnan H., Wilson T. M.

2008 Granice tożsamości, narodu, państwa. Przeł. M. Głowacka-Grajper, WUJ, Kraków.

Hannerz U.

2006 Powiązania transnarodowe. Kultura, ludzie, miejsca. Przeł. K. Franek. Wyd. UJ, Kraków.

Hastrup K.

2008 Droga do antropologii. Między doświadczeniem a teorią. Przeł. E. Klekot. Wyd. UJ, Kraków.

Herzfeld M.

2004 Antropologia. Praktykowanie teorii w kulturze i społeczeństwie. Przeł. M. M. Piechaczek. Kraków .

Jameson F.

1996 Postmodernizm i społeczeństwo konsumpcyjne. Przeł. P. Czapliński [w:] Postmodernizm. Red. S. Nycz, Kraków, s. 190-219.

Kawałko B., Miszczuk A.

2008 Uwarunkowania rozwoju przestrzennego Polski, wynikające z sąsiedztwa z Ukrainą,

Warszawa, 22 kwietnia 2008 r.

[www.mrr.gov.pl/.../87515ddf496947a49d0a1e1791cd01e0prezentacjaprofAMiszczuk...](http://www.mrr.gov.pl/.../87515ddf496947a49d0a1e1791cd01e0prezentacjaprofAMiszczuk...) -

data odczytu 10.01.2009

Kempny M.

2004 Granice wspólnot i „pograniczne” tożsamości [w:] Kultura w czasach globalizacji, red. M. Jacyno, A. Jawłowska, M. Kempny. Wyd. IFiS PAN, Warszawa, 2004 s. 124-143.

Lyotard J-F.

1997 Kondycja ponowoczesna. Raport o stanie wiedzy. Przeł. M. Migalska i J. Migasiński. Fundacja Aletheia, Warszawa.

Malinowski B.

1987 Ogrody koralowe i ich magia. Studium metod uprawiania ziemi oraz obrzędów towarzyszących rolnictwu na Wyspach Trobrianda. Język magii i ogrodnictwa, tłum. B. Leś, Dzieła t. 5, red. naukowa A. K. Paluch, PWN, Warszawa.

*Na pograniczu*

2010 Na pograniczu „nowej Europy”. Polsko-ukraińskie sąsiedztwo. Red. M. Zowczak. DiG, Warszawa.

Turner V.

2004 Liminalność i *communitas* [w:] Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje, wyb. E. Kempny, E. Nowicka, Warszawa, s. 241-266.

2005 Od rytuału do teatru. Powaga zabawy. Przeł. M. i J. Dziekanowie. Oficyna Wydawnicza Volumen, Warszawa.

Wilamowski M., Wnęk K., Zyblikiewicz L. A.

1999 Leksykon polskich powiedzeń historycznych. Wyd. Znak, Kraków.

Zawadzki M.

2010 Atak klonów z Meksyku, „Gazeta Wyborcza” 14.09, s. 9.

